

"Być zwyciężonym i nie ulec - to zwycięstwo" /Józef Piłsudski/

Cena 10 zł

# wiadomości bieżące

PISMO SZEREGOWYCH CZŁONKÓW "SOLIDARNOSCI" NR 176 1 - 15 grudnia 1986 r.



**GDY REWOLUCJA POŻERAŁA WŁASNE DZIECI.**  
Chociaż zbrodnie Stalina i jego kryminalna polityka są powszechnie znane, nigdy pisać o nich nie jest za duże, zwłaszcza w czasach pogrudniowych, gdy rządząca Polską partycja - w jakas kłiki próbuje wskrzeszać zbrodnicze metody krasawego Gruzina.

Historia i ta najnosza, i ta odległa uczy, że rewolucja w praktyce obraca swój oręż przeciwko swojemu ludowi, przeciwko własnym żołnierzom i własnym przywódcom, chociaż teoretycznie skieruje go przeciwko staremu porządkowi.

Francuzcy jakobini wśród swoich ofiar w niewielkim tylko procencie mieli arystokratów, posyłając pod nóż gilotyny głównie chłopów i mieszczańską król i jego otoczenie stanowili garstkę w stosunku do zamordowanych sąsiadów towarzyszy. W bolszewickiej Rosji obok policjantów pierasi trafil do więzień mieszczy i eserowcy, którzy nie gorzej od towarzyszy Lenina szalczali stary porządek. Chłopi sandejscy w rewolucyjnej Francji i kulacy w sowieckiej Rosji stali się dla nowych władców tak samo tli jak król i car i byli szalczani z nie mniejszą zaciętością niż szlachy posiadacze ziemscy i burżuazja przystosowa - handlowa. W wyjątkowych przypadkach rewolucja pożera własne dzieci Danton w Francji i Trocki w Rosji otworzyli długą listę rewolucyjnych przywódców, którzy popadli w niełaskę i w kolejnych czekali na śmierć z wyroków rewolucyjnych trybunałów. Robespierre i Stalin symbolizowali w swoich krajach okrutną machinę terroru, z których pierwszy szczególnie dla Francji rządził rok, drugi - tragicznie dla Rosji - blisko 30 lat.

Jdy zabrakło w Rosji biłogwardzieców i kulaków, plutony specjalne NKWD zaczęły na masową skalę likwidować partyjnych towarzyszy jako "wrogów ludu". Po zabójstwie Kirowa w R. 1934 rozpoczęły się w Moskwie wielkie, pokazowe procesy przeciwników Stalina, na których torturowani więźniowie przyznawali się

Grudzień 1970, 1981

do niepopelnionych zbrodni i na których zapadały zawsze jednakowe wyroki - kara śmierci. Przed 50 laty odbył się proces Zinowiewa i Kamieniewa oraz ich 14 towarzyszy. Był to jeden z największych pokazowych procesów w ZSRR. Na ławie oskarżonych zasiadli osobiści promienni czarnego imperium, sądnijący do niedługo wysokie stanowiska w partynco - państwowym aparacie władzy. Zinowiew przez wiele lat był członkiem politbiura i szefem Kominternu a Kamieniew po rewolucji pełnił funkcję przewodniczącego Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego Rad. Teraz jako niebezpieczni konkurenci Stalina znaleźli się na ławie oskarżonych przed tzw. Kolegium Wojskowym Najwyższego Trybunału ZSRR i zostali skazani na karę śmierci. Wyrok wykonano 25.08.1936 r.

A oto jak "Ilustrowany Kurier Codzienny", popularny dziennik krakowski opisał w Polsce międzywojennej, opisywał ostatnie chwile współczesnych Dantonów. w artykule zatytułowanym "Dramat 18 minut" czytamy m.in.: "Lury więzienia Lubianka - wyglądają jak po ospie. Podziurawione okna z salami, egzekucja Zinowiewa, Kamieniewa i 14 towarzyszy trwała 18 minut. Rozstrzelano ich, go isu sta ślając pod murą więzienną. Zinowiew, prosiszony na straconie, opisał na siłach tak, iż musiano go zasłec, a następnie wbito haki w mur i do haków tych przyczepiono staniającego się skazaniec. Kamieniew natomiast zachował się do ostatniej chwili odwrotnie. Podszedł do ściany białej, jednakże spokojny. Wyglądało to tak, jakby przygotowywał się do bardzo ważnego, lecz trudnego przemówienia. Potem przyszedł koleją na dalszych skazanych. Najbardziej śmiały krew zachowali Mirakowski i Smirnow. Reszta ginęła z okrzykami przeciwko Stalinowi i przeciwko GPU /późniejsze NKWD/. - GPU oszukiwało nas - wotali - przyrzekli nam, że nas uwolnią jeśli przynajmniej się do niego... Ten okrzyk tłumaczył się. Do ostatniej chwili cała szesnastka spodziewała się, że będą uwolnieni. Wiadomość, że będą straconi otrzymali dopiero w ostatniej chwili. Prokurator schodził do celi i oznajmiał, - nie ma uwolnienia - przygotowujcie się do egzekucji. - osiem minut później 10 żołnierzy GPU wyprawiło skazanych z ich cel. W kamni oczekiwano już 12 żołnierzy z plutonu egzekucyjnego. Skazane ubrani byli tylko w koszulę bez kołnierzyków i spodnie. Otoczyło ich 80 żołnierzy. Przybył też trybunał sądowny z towarzyszem Ulrichem. Ulrich począł czytać wyrok. Chwilami głos jego był zagłuszany przez jęki skazanych. Potem padł rozkaz. Zinowiew, Kamieniew - Kamieniew wystąpił śmiało naprzód. Zinowiew zachował się. Dwóch żołnierzy podbiegło i doprowadziło go do haków wbitych w mur. Zakleto opaski na oczy, 14 skazaniec naraz ucięto. Patrzyli przed siebie... Peters, dowódca plutonu egzekucyjnego dał znak. Padła sala. Kamieniew padł na ziemię. Zinowiew osunął się na sznurach, przytrzymujących go przy murze. W tym momencie Peters przystąpił do zastrzelonych i wycofał revolver z usta Zinowiewa. Zbliży się lekarz i badał zwłoki. - Nie żyje... oznajmił. W tym momencie dopiero Peters cofnął broń. Zdjęto opaski z oczu obu zabitych i przesłyszano nimi oczy następujących skazaniec... Znowu sala. Ta sama procedura i opaski z oczu zastrzelonych nakłada się na oczy, które jeszcze wiążą... Potem wjechała na podwórze platforma samobieżna i zstąpił wywieziono za miasto - na "cmentarz straconieć, gdzie pochowano je we wspólnej grobie".

Tak zgodnie z dialektyką historii rewolucja pożerała własne dzieci, tak czerwoncy Robespierre likwidował swoich Dantonów. Ale Stalinowi nie wystarczały egzekucje, on tych ludzi chciał skazać na wieczną hańbę i zapomnienie. Jego prokurator Andriej Auzynski wotował podczas procesu Bucharina z roku 1938: "Droby tych zniszczonych zdrójców zrodzoną ciemnością i złością, okryte wieczną powścią uczciwych ludzi radzieckich, całego narodu radzieckiego."

Odbiór cenzura w ZSRR i w krajach satelickich wykrealiła ich nazwiska a partyjni propagandziści stworzył obelżywe zwroty w rodzaju "klika, karty, reneacji". Do dziś, pomimo XX Zjazdu w 2-nej encyklopedii sowieckiej, ani w żadnym słowniku nie znajdziemy hańba "Trocki", "Kamieniew" czy "Zinowiew", są wciąż wyklęci i zapomniani, co jest jeszcze jednym z dowodów, że "odwili chruszczowowska" była posierchowym i krótkim epizodem, a stalinizm, choć bez Stalina, trwa.

zakończ



Opublikowany w "Der Spiegel" wywiad z L. Watąsą "NA TO SKŁADAJEM PRZYCIĘŻĄ".  
2 listopada 1966 r.

- Q. Z wieścią wyszło ponad 200 wieściów politycznych. Wzysódoży zakazanej przez władzę Solidarności mogą znów odbywać konferencje prasowe, a sprzeczki wykrecożed politycznych mają być łagodniej traktowani. Czy to Pańska zdaniem odwiła w Polsce?
- O. Kaczej zmieniony klimat, ale może się okazać, że te pozytywne zmiany wynikają z przejściowego nastroju władzy, oczyszczenia łepszego nastroju, który może minąć. Jutro to już może wyglądać inaczej.
- Q. Czy życzyłyby Pan sobie jakiegoś gwarancji dla tego nowego kursu?
- O. Gdyby się udało ten pozytywny rozwój wydarzeń ująć w strukturalne ramy - w Polsce mógłby powstać nowy, interesujący model budzący wielkie nadzieje. No, ale do tego jeszcze daleko.
- Q. „jaki sposób chciałby Pan utrwalić ten nowy liberalizm?
- O. Wazne społeczeństwo na nastawienie pluralistyczne. Za wielopoglądowość musi znaleźć wyraz organizacyjny. Różne organizacje, rozgażne, odpowiedzialne, ale waznie różne winny posiadać możliwość reprezentowania interesów swoich grup społecznych.
- Q. Rząd mógł jednakże na to, że jest już wiele organizacji?
- O. Barzo dobrze, skoro jest już parę setek, to dlaczego jeszcze pięć, czy ponad, by dale nie miałyby legalnie istnieć.
- Q. A jedną z nich winna być Solidarność?
- O. Tak.
- Q. Taka Solidarność jaka się zaprezentowała przed 6 - ciu laty?
- O. Wazna Solidarność rozumiana jest dzisiaj w różnych miejscach całkiem różnie. Dla wielu oznacza to przede wszystkim nastroje roku 1980. Inni wysła słownia o demonstracjach ulicznych i o transparentach. Jeszcze inni łączą pojęcie Solidarności przede wszystkim ze strajkami. Taka błędna interpretacja powoduje zamieszanie.
- Q. Jak wygląda interpretacja L. Watąsy - Przesadniczącego Solidarności?
- O. Solidarność to są reformy, to są propozycje reform, to jest poszukiwanie najbardziej skutecznych dróg reformy, najlepszych możliwości. Wszystko inne - to tylko opakowanie.
- Q. Skoro dla Pana Solidarność równoważna jest z reformą..
- O. .. to dla każdego staje się jasne, że chodzi o coś najważniejszego i koniecznego, o coś bez czego nasz kraj nie ma przyszłości.
- Q. Jakie konkretne propozycje reform na Tymczasowa Rada Solidarności, która Pan przed niedawnym czasem zatoczył, a Rząd natychmiast zakazał jej istnienia?
- O. Wazny szczegółowo opracowany plan reform gospodarczych i społecznych, ale najważniejsza propozycja „S” znajduje się w deklaracji zatwierdzonej przez Radę - Muszą zniknąć przeszkody, które w oczach władzy w ciągu ubiegłych 6 - ciu lat stały na drodze prawdziwego dialogu i porozumienia.
- Q. Czy jest Pan gotów zrezygnować ze wszystkiego co w pojęciu władzy przeszkadza dla prawdziwego dialogu?
- O. Dialog oznacza również dyskusję.
- Q. Jakie przeszkody wymienia Rząd?
- O. Ryłoby mi trudno wymienić wszystkie. Z pewnością jednak są to struktury podziemne „S”, wydawnictwa i drukarnie podziemne.
- Q. Czy byłby Pan gotów je zlikwidować?
- O. a pluralistycznym społeczeństwie nie byłoby już potrzebne. Potrzebne są jednak długo, jak długo nie ma się pewnością czy nie chodzi tylko o przejściowy humor władzy.
- Q. Co mógłby uczynić teraz Rząd - by Was teraz o tym zapewnić?
- O. Pełne interesujące propozycje już wychodzą od władzy, np. projekt utworzenia Rady Konsultacyjnej przy Przew. Radzie Państwa. Miałoby do nich należeć ależ nie osobistości, ciążące się poszechnym szacunkiem. Inna interesująca propozycja „Instytucja Ombudsmana”. Ale pojawiają się trudności. Rząd wybrała sobie, że wystarczy posiadać razem pewną liczbę honorowych osobistości i już można ogłosić o powstaniu Rady Konsultacyjnej.
- Q. a Panu to nie wystarczy?
- O. Najpierw trzeba ustalić co ma sobą reprezentować Rada albo Ombudsman - jakie zadania, jakie uprawnienia miałyby te instytucje i w tej sprawie muszą porozumieć się przedstawiciele Rządu i przedstawiciele rozmaitych społecznych grup.

- P. I od tego zależy kto wyrazi gotowość współpracy?
- O. No właśnie. Wyopiadamy się za rzeczową współpracą, za skutecznymi środkami ratunku, a nie za tworzeniem jeszcze jednej bezużytecznej instytucji - nawet jeśli nosi oją ona pięknie brzmiącą nazwę. Czasu jest coraz mniej. Dla naszej gospodarki, dla środowiska naturalnego wybita za 5 dwunasta.
- P. Czy dlatego opowiada się Pan teraz za zniesieniem sankcji amerykańskich?
- O. Ja osobiście nigdy nie donagałem się ich arosadzenia. Byłem internowany kiedy je ogłoszono. Oczyszczenie - w ówczesnych warunkach nie wyopiadatem się też przeciw sankcjom. Wtedy tyłu obywatela naszego kraju odebrano solność, a nasze społeczeństwo fak cierpiało. Po prostu - miłozalam na ten temat.
- P. Niedawno chciał Pan udać się do St. Zjednoczonych, by odebrać przysnaną Panu nagrodę Fundacji Jolita Rogera. Czy przy okazji tej podróży wyopiadalby się Pan za zniesieniem sankcji?
- O. Bez pomocy Zachodu nasza gospodarka nie wyjdzie z obecnych kłopotów, nie uda się jej szybko z tego niességścią arosadzić. Skutki odesują wszyscy - rządzący i rządzeni, współczesne i przyszłe pokolenie. Ale warunkiem jest postanie nowego klimatu społecznego - klimatu, który uwzględniaby oczekiwania społeczeństwa. Każdy postęp z te strony spotkałby się z uznaniem, jak sądzę, i to nie tylko ludności polskiej ale i całego świata.
- P. Ale nie pojechał Pan do St. Zjednoczonych - nie otrzymał Pan paszportu?
- O. Te . znaczy ja słożytem kiedyś podanie o paszport na wyjazd do Włoch a nie do Ameryki i potem było podobno za późno, a może faktycznie zabrakło po prostu dobrej woli jakimś naszym urzędnikowi z Gdańska.
- P. Panie Książa. Czego Przesodniczący Związku "S" spodziewa się po najbliższych tygodniach i miesiącach?
- O. Wiele dyskusji, wielu usłowań, niemieli konkretów. Ale nadchodzący rok zmieni do czynów, do poszukowania pragmatycznych, pluralistycznych rozwiązań. Zmianami jesteśmy do tego zarobno wy- ludność jak i Rząd, inaczey przerabiający kryzys got podarczy i społeczny będzie się wolać pogłbiać. My ogłosiliśmy, że jesteśmy pełni dobrej woli, że jesteśmy gotowi do prawdziwej i skutecznej współpracy od zarsa.
- P. Czy taka sama jest opinia większości?
- O. W przesatającej większości narodu - bei wątplenia. Teraz do Rządu należy przy- tyczyć się do wspólnego poszukowania rozwiązań.
- P. Ale jak te rozwiązania mają wyglądać? Także wewnątrz obozu opozycji poglądy są o tym punkcje bardzo rozbieżne?
- O. Nie widzę tego o tak dramatyczny sposób.
- P. Jedni opowiadają się za polityczną działalnością legalną, przeciwko konspira- cji, inni zarsa o niepodległym państwie polskim i są zdania, że dla tej idei już dziś trzeba konspirować, nie sąjmując się tym, co w realnie istniejącym komunistycznym organizmie państwowym można by naprawić. Ci hodacy już o pań- kiej gotowości współpracy z Rządem upatrują element zdrady.
- O. Tak kranocoe różnice istnieją raczej poza Związkiem "S" niż w naszych szere- gach. To nie oznacza naturalnie, że mamy jednokoe zdanie. Ostatecznie walczyliś my o demokrację i prawo do różnych poglądów. Ja osobiście uzalam, że to dobrze jeśli drogi prowadzące do celu wzajemnie się uzupełniają. Tak musi to wyglądać o politycznie dojrzałym społeczeństwie. Polskie społeczeństwo jest już polity- cznie dojrzałe.
- P. Kościół Katolicki nie jest zadowolony. Frymas głomp jak i większość biskupów stale zachęcają zapalone głowy do rozsądku. Czy zgadza się Pan z uspakajającą polityką Kościoła?
- O. Zapalonym głosem trzeba przenosić do rozsądku. Froszy uwzględnić szczególną rolę Kościoła i jego niżej, jego duchowe sadanie. By ludzie "S" opieramy się na tych sanych chrześcijańskich założeniach, na których opiera się Kościół, ale nasza działalność nastawiona jest na zlemką tereniejarszość, wyciągamy do stadyz dion do współpracy - mając przed oczyma lepszy, bardziej ludzki świat dla nas i dla naszych dzieci.
- P. Czy Pan wierzy, że Rząd bę dion przyjaie? Polecnik Rządu Urban wymienił wiele warunków, o tym publicznie zamokrytykę i odlegnienie się od takich ludzi jak prz przyszłoa podziemia Z. Bujak a także , jak powiedział, od eksterministów KOR. Po wszystko miały uczynić L. Książa - zanim Rząd usna go za partnera.
- O. Rząd nie musi podejmować skrat swojej ręki. Leczna jest sprawa Polska, a nie zo- ja osoba. Jeśli o mnie chodzi - mnie obowiązuje 21 postulatów z Gdańska.
- P. z których najważniejszemy tylo przyjęte o r. 80 przez stasze sadanie utworzenia ASZ, o które nie mają zamiara przejąć roli partii politycznej.
- O. Urzeczywistnienie tego postulatu pozostaje dla mnie najważniejszym celem.
- Na to składalem przewissz.